Nr. 161. K Śraków,roda 16 Lipca 1913. Rok XXI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red: ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków Telefon Nr. 190.

Klęska hr. Berchtolda.

Przypomina się biblijna opowieść o Hiobie. Oto „żył w Arabii człowiek szczęśliwy". I pewnego dnia przychodzi doń posłaniec i wieści mu nieszczęście: rozbójnicy zabili mu sługi, a wielbłądy i trzody zabrali. A gdy ten jeszcze mówił, nadbieżał drugi posłaniec z wieścią, że grad wybił zasiewy, trzeci zaś doniósł o pożarze domostwa, czwarty o śmierci synów..

I na wiedeńskim „Ballplatzu" urzędował przez kilka miesięcy człowiek szczęśliwy. — Został ministrem dzięki temu, że był hrabią i panem z dziada i pradziada. W Austryi bowiem ministrem spraw zagranicznych może być jedynie członek arystokracyi. Pan na Buchlowie miał świetne koligacye i dobrze reprezentował w Petersburgu „najwspanialszy Dwór" monarszy. Hr. Aehrenthal, który obok wielu zalet zupełnie nie znał się na ludziach, przeznaczył go testamentem na swego następcę. I hr. Leopold Berchtold zasiadł na starym fotelu Kaunitza. Prasa półurzędowa wypisywała legendy o jego talencie dyplomatycznym. Jego stajnia wyścigowa zyskiwała tryumfy turfowe w całej Europie. Hr. Berchtold był szczęśliwym.

Nagle — jak w owej opowieści biblijnej — nadbiegł zwiastun nieszczęścia. Rozpoczęła się druga część historyi Hioba. Na Bałkanie wybuchła wojna i napróżno dyplomatyczna sikawka hr. Berchtolda pracowała nad ugaszeniem pożaru. I jeszcze nie ochłonął hr. Berchtold z nieprzyjemnego wrażenia, gdy nadbiegł drugi posłaniec z doniesieniem o klęsce młodej Turcyi, tak bardzo przez hr. Berchtolda protegowanej, pod Kirkilisse. A gdy on jeszcze mówił, przyszedł drugi z pod Kumanowy, potem trzeci z Lüle Burgas, wreszcie czwarty z Konstantynopola przyniósł wieść o rewolucyi. Ale najsmutniejsze biuletyny trąbiły armaty serbskie i czarnogórskie. Ogień spadł na Bałkany i zniszczył berchtoldowskie „status quo" rozbójnicy zabrali Saloniki, które w myśli przeznaczała Austrya dla siebie. Wreszcie nad brzegiem Adryatyku zatknięto serbski sztandar, a do Skutari wtargnęli żołnierze króla Mikołaja.

I dopiero wówczas Hiob na „Ballplatzu" wyszedł z biblijnej równowagi. Postawił pod bronią półmiliona wojska, zmobilizował flotę, zabrał na tę mobilizacyę półmiliarda K, zatamował życie gospodarcze monarchii, wypisał tysiące not dyplomatycznych — a owocem tych zabiegów jest... Albania, która na razie istnieje zresztą tylko na dyplomatycznym papierze.

Ponieważ zaś skutkiem polityki Berchtolda Czarnogórcy i Serbowie zaprzysięgli Austryi nienawiść, przeto hr. Berchtold **zbliżył się do Bułgaryi.** Dra Danewa przyjmował w Wiedniu z honorami i wbijał w niebywałą dumę Bułgarów, widząc w nich sojuszników Austryi przeciw Rosyi i Serbii. Prasa wiedeńska piała hymny na cześć „Japończyków bałkańskich", a Bułgarowie pewni poparcia Wiednia lekceważyli żądania i groźby Rumunii, pragnącej rekompensaty terytoryalnej za zdobycze Związku bałkańskiego. I doszło do tego, że Rumunia, nie znalazłszy w Wiedniu dość silnego poparcia swych żądań przeciw Bułgaryi, coraz bardziej zbliżała się do Rosyi i do mocarstw trójporozumienia. Hr. Berchtold okazał jeden talent, talent odpychania przyjaciół Austryi.

Zarozumiałość Bułgaryi, wyśrubowana przez hr. Berchtolda, wywołała zatarg i wojnę z Serbią i Grecyą. W Wiedniu radośnie zacierano ręce w nadziei, że Serbia i Grecya zostaną pobite. Prasa wiedeńska opisywała poetycznie katastrofę serbskiej dywizyi Timoku i sławiła z góry przyszłe zwycięstwa Napoleonów bułgarskich.

I oto nadeszła druga serya hjobowych wieści do Wiednia. Bułgarya jest pobita. Rumunia przeszła granicę bułgarską, Turcya rusza na Adryanopol. **Rząd bułgarski oddaje się pod opiekę Rosyi** i car Mikołaj ma właśnie przeprowadzić porządek na Bałkanie.

Jest to katastrofa polityki hr. Berchtolda, Sadowa dyplomacyi wiedeńskiej. Cała praca Berchtolda miała na celu usunięcie wpływów Rosyi na bałkańskim półwyspie. Jeszcze przed dwoma tygodniami hr. **Tisza** przemawiał imieniem „Ballplatzu" bardzo ostro przeciw Rosyi, — a skutek tej pracy? **Protektorat Rosyi na Bałkanie,** Serbia i Czarnogóra dyszą śmiertelną nienawiścią do Wiednia, Bułgarya leży u stóp cara, Rumunia zajmuje Sylistryę i Ruszczuk z okrzykiem: „precz z Austryą, która nam nie pomogła".

Hr. Berchtold poniósł klęskę. Niezawodnie nie on sam ją zawinił. Wypadki od niego niezależne złożyły się na tę ponurą groźbę, oskrzydlenia Austryi od Szczakowej na Wschód i Południe aż do kończyn dalmatyńskich. Któż mógł przewidzieć katastrofę Turcyi lub późniejszą Bułgaryi? Hr. Berchtold nie jest przecież prorokiem.

Po strasznych przejściach jednak, gdy wyłania się teraz dla monarchii konieczność nowej oryentacyi wobec Bałkanu, pozycya hr. Berchtolda staje się niemożliwą. Nie zdołał on poprowadzić szczęśliwie nawy państwowej wśród potopu wojen i konfliktów dyplomatycznych. Austrya ma dzisiaj na Północy, Wschodzie i Południu silnych wrogów. Jej sprzymierzeniec turecki jest pobity, niedoszły sprzymierzeniec bułgarski osłabiony. Losy Albanii, która miała być forpocztą wiedeńską na Bałkanie, są niepewne..

Coraz bliższą jest przeto chwila, gdy na „Ballplatzu" wiedeńskim zjawi się hjobowa wieść: wieść o dymisyi hr. Berchtolda.

Monarchia stanie przed rewizyą swego stosunku do Bałkanu. Nie przeprowadzi jej Leopold hr. Berchtold. Może Biliński, może hr. Tisza. Kto to wie?..

Poseł niemiecki o nowej fazie przesilenia bałkańskiego.

Wiedeń, 12 lipca.

(*rab.*) Poseł niemiecko narodowy p. **Hummer**, wydawca „Politycznych roczników", w rozmowie z waszym korespondentem, tyczącej się nowej fazy bałkańskiego przesilenia, oświadcza co następuje:

„Po wielkiem entuzyaźmie całego słowiańskiego świata na wskutek wojennych sukcesów państw słowiańskich na Bałkanie w walce przeciw Turcyi — przyszły dni jeszcze większego „kociokwiku". Stało się to, co można było z góry przewidzieć: Serbowie i Bułgarzy walczą ze sobą o zdobycze, a i epigonowie Helenów — w których żyłach jednak płynie w każdym razie bardzo mało krwi heleńskiej — stanęli na stopie wojennej z Bułgaryą. Rumuni wprawdzie nie brali udziału w pierwszej wojnie bałkańskiej, jednakowoż zmobilizowali swe wojska i wkroczyli do Bułgaryi, chcąc teraz nadrobić to, czego poprzednio nie uczynili. Charakterystycznym objawem jest, iż **Rumuni**, którzy mimo długotrwałej wojny cłowej przeżyli liczne lata w przyjaźni z Austro-Węgrami teraz przyszli do tego stanowiska, na jakiem znajdują się wobec monarchii habsburskiej od lat szeregu Serbowie i Bułgarzy.

„Nieprzyjazny i naprężony stosunek Austro-Węgier do Serbii i Bułgaryi datuje się jeszcze od epoki hr. Gołuchowskiego, jednak od czasów, gdy u steru urzędu spraw zagranicznych stał Aehrenthal, zaostrzył się do tego stopnia, iż konsekwencye tego zaostrzenia ponosi monarchia jeszcze dziś. Hr. Aehrenthal nie doszedł do krańcowego punktu swej polityki, przed czasem śmierć go sprzątnęła — i w rezultacie to, co było koniecznością z punktu widzenia interesów powagi i gospodarczego rozwoju Austro-Węgier, przybrało formę niepotrzebnej „szekatury". Bałkańskie państwa z większą łatwością zrozumiałyby atak zbrojny wojsk austryackich, aniżeli groźbę buńczucznie podniesionej pięści, która w decydującym momencie... opadła!

„Najnowsze stanowisko rządu rumuńskiego względem Austro-Węgier, to charakterystyczny rezultat „genialnej" polityki hr. Berchtolda. Więc nie koniec drugiej liście porażek dyplomatycznych Austryi — stoimy w tej chwili wobec odwrócenia się Rumunii od trójprzymierza, wobec faktu, że **w razie wojny bagnety rumuńskie pójdą na służbę cara Wszechrosyi.**

„Rozgrzmiały działa armatnie, poczęły latać na dwie strony karabinowe kule, stanęły naprzeciw siebie w zaciętej wojnie setki tysięcy żołnierza, w walce, której zaciętość zrozumie tylko ten, kto zna „psyche" słowiańską, a przedewszystkiem południowo słowiańską. Pola na których walczono pokryły się tysiącami ciał poległych, puszczano z dymem zagrody i wsie całe — pożar i trupy rozciągnęły swe panowanie nad bułgarskimi obszarami, gdy przyszli na nie Serbowie, czy Grecy".

„Mimo wszystkie te wypadki, żadna z stron walczących oficyalnie nie wypowiedziała wojny, przez szereg dni telegrafowano o walkach, plądrowaniach, podpalaniach i rozbojach, jako o niewinnych uczynkach niezatrudnionych żołnierzy. Jednak nie można było utrzymać na dłuższy przeciąg czasu takiego sprawozdawczego procederu i w jednej chwili sprawozdania o „drobiazgach" przeobraziły się w ociekające krwią opisy bitew".

„A teraz — oto obwieszcza Bułgarya swą miłość pokoju", a Serbia przybiera minę i gesty niewiniątka. Może znowu powiodą się dyplomacyi rosyjskiej usiłowania w kierunku odbudowania Związku bałkańskiego. Nietrzeba jednak być pessymistą, aby nie wierzyć w trwałość tej instytucyi Jednakże na wiadomość o możliwości jej wtórego i „rozszerzonego" powołania do życia zapanowała radość wśród Słowiańszczyzny.

„Czy w interesie **społeczności polskiej** leży współuczestniczyć i w entuzyaźmie i w dążeniach Czechów i południowych słowian — to pytanie? Dążenia owe muszą mieć ten rezultat, że habsburska monarchia stanie się czynnikiem bez znaczenia i wpływu w koncercie. A jeśli — co musi nastąpić w niedalekiej przyszłości — przeciwieństwo interesów angielsko-rosyjskich nie da się nadal tuszować, wtedy rosyjska dyplomacya nie straci ani chwili, by przedsiębrać zmianę frontu i przywrócić tradycye związku dwu cesarzy. Jeżeli wówczas Niemcy, wyparte z sojuszu z Austryą, chwycą się wyciągniętej ręki rosyjskiej, to **Francya**, gospodarczo i finansowo wyssana przez Rosyę, będzie tym sojusznikiem, ktorego Austrya będzie musiała pozyskać, wtedy zaś oba państwa będą miały nieproporcyonalnie, mniejsze i wpływy i „prestige".

„Czyż zastanawiali się **Polacy** nad tem, jaką przyszłość im wróży takie ukształtowanie się wypadków? Południowi Słowianie będą naturalnie pławić się w błogości i najprawdopodobniej obudzą się dopiero wówczas, gdy wymienią istniejący w Austryi porządek na własny kulturalny i gospodarczy rozwój, w najlepszym razie na błogosławieństwa madziarskiej hegemonii, albo na to co się w Serbii nazywa cywilizacyą. Wówczas może się zdarzyć, iż słowianie południowi cywilizacyjnie — mimo usiłowań Austryi — jeszcze rachityczni obejmą wobec innych, jeszcze bardziej południowych Słowian tą rolę, jaką dziś odgrywa w stosunku do nich niemiecka Austrya.

„A Czesi? Moje przypomną sobie oni twierdzenie Palacky'ego: „Gdyby Austryi nie było, trzeba by ją stworzyć"! Może wspomną na słowa.... rozumnie!

„Niemcy zaś.. mogą jeszcze dalej czekać"!

W matni.

Na kształt sfory psów wygłodniałych rzucili się na Bułgaryę jej wczorajsi sprzymierzeńcy i sąsiedzi. W obecnem położeniu tylko jakiś wyjątkowo zdolny i szczęśliwą rękę posiadający mąż stanu mógłby uratować dla niej choć część z tak krwawym trudem zdobytych na Turcyi terytoryów, oraz wyprowadzić ją z matni, w którą dostała się dzięki zarówno nieudolnej polityce **Danewa**, jakoteż — co trzeba zaznaczyć z naciskiem — z powodu zbytniego zaufania w swe siły, graniczącego o miedzę z manią wielkości.

Jedną z najprzykrzejszych konsekwencyj, jaka może wyniknąć dla Bułgaryi z pogromu, którego pada ofiarą, jest możliwe odepchnięcie jej od brzegów morza Egejskiego. Dążą do tego konsekwetnie Grecy, którym zamierza pospieszyć z pomocą Turcya, mając nadzieję otrzymania za to poparcia od przeciwników Bułgaryi przy odebraniu **Adryanopola. Venizelos**, jak donoszą z **Paryża**, zdecydował się za cenę wejścia w posiadanie części półwyspu Chalcydyckiego, oraz części Tracyi całą siłą poprzeć Turków i przez co znienawidzeni Bułgarzy mieliby raz na zawsze zamknięty dostęp do morza Egejskiego, po którym tak wiele spodziewali się dla rozwoju swego kraju.

W **Konstantynopolu** wprawdzie obawiają się, czy mocarstwa zgodzą się na tak radykalną zmianę granicy bułgarsko-tureckiej, określonej traktatem londyńskim, ale, zważywszy ciągłą niezgodę między mocarstwami, nie tracą nadziei, że Turcya odzyszcze znaczną część terytoryum, które była zmuszoną Bułgaryi odstąpić. O marszu wojsk tureckich źródła urzędowe nie podają żadnych wiadomości, a z doniesień dzienników tureckich wiadomo tylko tyle, że ich przednie straże dotarły już do **Muradli**, położonego w odległości 30 km od **Lüle Burgas.**

Wojska rumuńskie, nie napotykając nigdzie na opór Bułgarów, doszły już do linii **Turtukai-Dobricz-Balczik**, która miała być pierwotnym ich kresem. Z **Sofii** donoszą, że wczoraj popołudniu zaczęły one posuwać się dalej, ale potwierdzenia tej wiadomości skądinąd niema.

Na macedońskim teatrze wojny panuje wprawdzie nie formalne, ale faktyczne zawieszenie broni. O ile się zdaje, Serbowie nie wkroczyli na terytoryum bułgarskie, ponieważ z **Belgradu** zaprzeczają, jakoby wojska serbskie zajęły Küstendil. Także na północ od Saloniki nie słychać o dalszych walkach, co dowodzi, że gen. **Iwanowowi** udało się ujść z zastawionej na niego pułapki przez Greków i Serbów. Z **Sofii** donoszą, że, mając pod sobą tylko trzy brygady, to jest około 20.000 ludzi, powstrzymał w marszu stutysięczną armię nieprzyjacielską na **Belasicz Planinie** przez dni dziesięć.

Jaki nastrój wobec tego wszystkiego panuje w **Sofii** — łatwo sobie wyobrazić. „Die Zeit" donosi, że car **Ferdynand** potajemnie opuścił już **Sofię**, w obawie

30 G. K. CHESTERTON.

CZŁOWIEK, KTÓRY BYŁ CZWARTKIEM.

(Powieść).

Wyszli właśnie na leśną polankę, oblaną światłem słońca i obaczyli na niej postać, która mogła rzeczywiście uchodzić za żywe uosobienie zdrowia i zdrowego sensu. — Był to chłop francuski, zajęty rąbaniem drzewa. Opalony od słońca, ciął w twarde drzewo siekierą, a postawa jego i ruchy nacechowane były tą bezmierną powagą, jaka przystoi człowiekowi, zajętemu ważną i ciężką pracą.

W odległości kilku kroków stał wóz jego do połowy już naładowany zrąbanem drzewem, a koń szczypiący trawę, wyglądał podobnie jak jego pan, mężnie, ale nie rozpaczliwie i podobnie jak pan jego, zdawał się być silny lecz nieco posępny.

Był to chłop normandzki, wysoki, suchy, trochę kanciasty, a ogorzała jego twarz odbijała na słonecznej łące, jak rzeźba brązowa lub malowana na żółtem tle figura alegoryczna, wyobrażająca rolnictwo.

— Panie Ducroix! — rzekł do francuskiego pułkownika inspektor Radckliff. — Syme utrzymuje, że ten człowiek nie stanie się nigdy anarchistą.

— Pan Syme ma słuszność — odparł, śmiejąc się pułkownik. — Nie stanie się on anarchistą, choćby dlatego, żeby bronić swego dobrobytu. Ale zapominam, że w waszym kraju nie jesteście przyzwyczajeni do widoku zamożnych włościan.

— Ten wygląda ubogo — zauważył z niedowierzaniem doktor Bull.

— Właśnie dlatego, że jest bogaty — odparł pułkownik.

— Mam dobrą myśl — zawołał nagle doktor Bull. — Ile mu trzeba dać, aby nas podwiózł swoim wozem. Tam te psy idą pieszo, w ten sposób zostawilibyśmy ich wkrótce daleko za sobą.

— Och, daj mu pan.. ile zechce — rzekł Syme — mam w kieszeni dwa rulony złota.

— Tylko nie to — zaprotestował pułkownik. — Nie będzie miał dla nas żadnego szacunku, jeśli umówimy się z nim bez poprzedniego targu.

— Niech się więc targuje — rzekł niecierpliwie Bull.

— Targować się będzie, bo jest człowiekiem wolnym — odrzekł pułkownik. — Panowie nie rozumiecie, że nie oceni waszej szczodrobliwości, której zresztą nie potrzebuje.

Pułkownik więc poszedł naprzód i rozmawiać zaczął z chłopem, towarzysze zaś jego musieli stać i czekać, mimo, że słyszeli za sobą coraz bliżej ciężkie kroki ścigających ich nieprzyjaciół. Przekonali się jednak, że pułkownik miał słuszność, bo po czterech już minutach swobodnej pogawędki, rąbiący drzewo włościanin wszedł w ich zamiary nie z układnem służalstwem człowieka zbyt hojnie zapłaconego, lecz z godnością i powagą pracownika, który dostał tyle, ile mu się należało. Powiedział im więc, że najlepiej będzie, jeśli ich zawiezie do gospody obok Lancy, której oberżystą jest stary żołnierz, który w ostatnich latach skłaniać się zaczął ku dewocyi, ten przyjmie ich z pewnością bardzo życzliwie, a w razie potrzeby gotów nawet będzie zaryzykować coś w ich obronie. — Całe więc towarzystwo wdrapało się na wóz a usadowiwszy się jako tako na zrąbanem drzewie, ruszyło w głąb lasu. Mimo, że wehikuł to był ciężki i trzęsący, jechali wszakże wcale żwawo i doznali niewymownej radości na widok coraz to większej odległości, dzielącej ich od ścigającej ich gromady. Koniec końcem wszakże nie mieli całkowitej pewności co do zamiarów domniemanych anarchistów. Obecność wśród nich jednego człowieka, spowodowała cały popłoch, pierzchnęli bowiem wszyscy na widok krzywego uśmiechu sekretarza.

I teraz jeszcze Syme oglądał się co chwila po za siebie, śledząc z niepokojem ruchy tajemniczej gromady. Las rzedniał stopniowo i słońce zaczynało już zachodzić, posyłając promienie swoje coraz ukośniej, a w świetle ich widać było wyraźnie, aczkolwiek z dość znacznej odległości, regularne, niemal wojskowe ruchy czarnego oddziału, który szedł wciąż w jednym kierunku, tak zgodnie, jak by był jednem tylko ciałem jakiegoś wielkiego potwora. Syme, który miał doskonały wzrok, odróżniać już jednak zaczął poszczególne twarze ludzkie a zdziwienie jego wzrosło bardziej jeszcze. Ludzie, idący szybko gościńcem, poubierani wprawdzie byli w zwykłe paltoty i kapelusze, jak powszedni tłum snujący się każdodziennie po ulicach, ale nie rozpływali się, nie rozbiegali w licznych odnogach, jakby to robił bezwątpienia zrewolucyonizowany motłoch uliczny. Całkiem przeciwnie, ruchy ich były sztywne, miarowe, przerażająco prawidłowe, co robiło ich podobnymi do armii automatów.

Syme zwrócił na ten szczegół uwagę inspektora Radckliffa.

— Tak, tak — odparł policyant — to jego szkoła, to system Niedzieli. Utrzymuje on ich w karności więcej niż wojskowej. Może być o sto mil od nich oddalonym, a strach przed nim trzyma ich i tak w ryzach. Maszerują prawidłowo, niema co mówić i postępują prawidłowo i myślą prawidłowo, a w tem wszystkiem jedno tylko zapowiada się dla nas pomyślnie, że wkrótce całkiem prawidłowo znikną nam z oczu.

Rzeczywiście czarna gromada malała w oczach i była już podobną do czarnej plamy rzuconej na tle gościńca, a żwawy konik francuskiego włościanina biegł coraz lepiej, uwożąc coraz dalej policyjnych zbiegów. Płaszczyzna oświecona ostatkami słońca opadała falisto ku morzu, a był to krajobraz bardzo podobny do tych, jakie spotykać można w hrabstwie Sussex, z tą różnicą, że podczas, gdy w Sussex gościniec taki rwał by się i załamywał ostro, nakształt wartkiego potoku, francuska szosa biegła prosto przed siebie, opadając równą białą smugą i przypominała raczej spienioną ścianę wodospadu.

Spuszczając się tak coraz niżej, ujrzeli już przed sobą miasteczko Lancy i błękitną tarczę morza, a ruchoma, ciemna chmura goniących ich wrogów znikła zupełnie z widnokręgu. Wóz z koniem zatoczył nagły krąg dokoła grupy starych wiązów, a następnie zaprzężony koń uderzył prawie pyskiem o twarz starego gentlemena, siedzącego przed gospodą pod złotem słońcem.

Powożący włościanin zamruczał coś, usprawiedliwiając się z powodu tego gwałtownego napadu, poczem zeskoczył z siedzenia, a za nim wysiadali jeden po drugim jego podróżni. Każdy z nich przemówił na prędce kilka uprzejmych wyrazów do starego gentlemana, który wyglądał najwyraźniej na właściciela gospody. Był to siwo-włosy stary człowiek, o twarzy pomarszczonej jak jabłko, o szpakowatych wąsach i małych, niby trochę zaspanych oczach.

Wyglądał on na typowy okaz spokojnego, dobrodusznego wieśniaka, jaki spotyka się często we Francyi, a częściej jeszcze w katolickich Niemczech. Wszystko w nim i dokoła niego tchnęło staroświecką prostotą. Na wrażenie to składały się jeszcze takie akcesorya, jak fajka, dzbanek z piwem, kwiaty na oknie i t. p. Skoro jednak zaproszeni goście weszli do wnętrza izby, dostrzegli natychmiast wiszącą na ścianie szablę.

Pułkownik, który przywitał się z oberżystą jak stary znajomy, wszedł energicznym krokiem do gospody i zasiadłszy przy stole, zażądał obowiązującej przekąski. Syme, któremu zaimponowała ta prawdziwie żołnierska determinacya, zasiadł obok niego i próbował zaspokoić swą ciekawość.

— Panie pułkowniku! — rzekł, korzystając z nieobecności gospodarza — pocośmy tu właściwie przyszli?

Pułkownik Ducroix uśmiechnął się pod siwym wąsem.

— Przyszliśmy tu — rzekł — dla dwóch przyczyn. Powiem panu najpierw pierwszą, która będąc może mniej ważna, ale jest za to natury bardziej praktycznej. Otóż przyszliśmy tu najpierw dlatego, że jest to jedyne miejsce w okolicy, gdzie można dostać koni pod wierzch.

— Koni pod wierzch?

— Ależ naturalnie. Jeśli chcecie i nadal zachować przyzwoity dystans pomiędzy sobą, a ścigającym wrogiem, musicie mieć konie, chyba że macie pod ręką rowery i motocykle.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

przed oburzeniem ludności, która przypisuje jego polityce obecną katastrofę. Dotąd nie potwierdzono tej pogłoski, ale nie ulega kwestyi, że położenie dynastyi Koburskiej w Bułgaryi stało się bardzo niepewnem.

Podjęta przez Rosyę inicyatywa rokowań pokojowych między państwami bałkańskiemi nie przyniosła jeszcze rezultatu. Widocznem jest z doniesień zarówno z Belgradu, jak i z Aten, że chcianoby tam rozpocząć te rokowania bespośrednio z Bułgaryą. W celu zaś ułożenia warunków, na jakich te rokowania będą prowadzone, ma zjechać się w Niszu Venizelos z Pasiczem.

Hr. Berchtolda nic nie może wyprowadzić z olimpijsko-dyplomatycznego spokoju. Dookoła leje się krew, organizmy państwowe grupują się w sposób zagrażający najżywotniejszym interesom Austro-Węgier, a on zdobywa się tylko raz porazu na delikatne „demarche“, które oczywiście nie odnoszą żadnego skutku. Teraz znowu uczyniły Austro-Węgry w towarzystwie Włoch „demarche“ w Bukareszcie, aby powstrzymać ruch wojsk rumuńskich poza linię Turtukai-Dobricz-Balczik. Jaki był rezultat tego kroku dyplomatycznego — widzieliśmy powyżej. Na tok wypadków dziejowych przestały Austro-Węgry wszelki wpływ wywierać.

Z dnia.

Uchwała klubu Środka.

Podaliśmy już wczoraj treść rezolucyi, jaką w sprawie reformy wyborczej do Sejmu uchwalił klub sejmowy Centrum. Zdaniem Centrum nowy projekt kompromisowy reformy wyborczej powinien 1) przyznać Rusinom w każdej kuryi tyle mandatów, ile jej się słusznie należy, by jednak ludność polska w tych kuryach nie była pokrzywdzona, 2) wprowadzić proporcyonalność w kuryi wiejskiej i szeroko uwzględnić ją w kuryi miejskiej, 3) wprowadzić proporcyonalny wybór członków Wydziału krajowego, zabezpieczający Rusinom dwa miejsca na ośm. Za zasadę postępowania uważa klub porozumienie się i współdziałanie wszystkich stronnictw polskich. Prace nad reformą wyborczą, prowadzone być muszą jak najszybciej, ale równocześnie powinny być załatwiane inne bieżące sprawy, nie cierpiące zwłoki, (aby tylko wymienić budżet, poprawę bytu nauczycieli, melioracye i t. d.), których załatwienia wymaga dobro kraju i wyraźne żądanie ludności.

Kto pragnie strajku w Łodzi?

Otrzymujemy następujące uwagi od jednego z naszych znajomych w Łodzi:

Prasa warszawska wyraża zdziwienie z powodu masowego strajku robotników tekstylnych w Łodzi i daremnie bada przyczyny strajku. Trzeba bowiem pamiętać, że pora na strajk jest zupełnie nieodpowiednia, fabryki mają wielkie zapasy wyrobów w magazynach, a ceny ich na targu w Niżnimnowogrodzie idą o 15 do 20 procent w górę. Zresztą samo postępowanie robotników jest zagadkowe. Stawiają bowiem tak wielkie żądania, że przy obecnej sytuacyi absolutnie nie znajdą one zaspokojenia. — W innych zaś fabrykach porzucają pracę, nie postawiwszy nawet żądań o podwyżkę płacy.

W pewnych kołach budzą te objawy przypuszczenie, że robotnicy padają ofiarą prowokacyi. Żydowscy i niemieccy fabrykanci pragną niedopuścić do wejścia w życie samorządu miejskiego, uchwalonego przez Dumę, ponieważ samorząd zorganizuje i wzmocni polskość w miastach. Pragną przeto przez wywołanie strajków doprowadzić do rozruchów, na wzór 1905 r. do stanu oblężenia i do zawieszenia ustawy o samorządzie. Cel ten może się udać przy łatwowierności robotników.

Jest to na razie przypuszczenie, ale w kołach polskich w Łodzi zamienia się ono już w pewność. Zresztą czekajmy najbliższych wypadków.

„Wzajemność słowiańska“ na Bałkanach.

Bałkan znowu pławi się w potokach krwi i stoi w ogniu pożogi wojennej... Niedawni sprzymierzeńcy, którzy zdumili świat swą bohaterską walką z tureckim najeźdźcą — z jeszcze większą furyą rzucili się teraz na siebie.. Serb rznie Bułgara, Bułgar Serba — a jednego i drugiego popchnęła do bratobójczej walki — Rosya!

Niech żyje „wzajemność“ i „solidarność słowiańska!“ Jest to poglądowa i bardzo dobitna nauka tej „solidarności“ o której tyle trąbiono właśnie w Rosyi i wśród południowych Słowian... Oni, pupile Rosyi, uznali nas właśnie za „wyrodków słowiańszczyzny“ dlatego, że nie czujemy „braterskiej“ miłości do kozackiej nahajki i moskiewskich powrozów niewoli! Chcemy żyć — to zbrodnia przeciw słowiańszczyźnie! A dziś — „prawdziwi Słowianie“ mordują się z barbarzyńską dzikością o szmat zdobytej ziemi — dla zaokrąglenia tylko swych granic!...

Niema zresztą w tem nic dziwnego. Jest to właśnie „po słowiańsku“. Wielką pionierką idei słowiańskiej i opiekunką słowiańszczyzny jest Rosya, ta sama Rosya, która zniszczyła najkulturalniejsze państwo słowiańskie i znaczną jego część oddała pod jarzmo pruskie...

Jacy mistrze, tacy i uczniowie... Na Bałkanach tryumfuje teraz w krwawych blaskach bratobójczej pożogi wojennej idea rosyjskiego słowianofilstwa. Rosyjscy pionierzy „wzajemności słowiańskiej“ patrzą z dumą na swe dzieło: wzajemną rzeź południowych Słowian! Teraz, gdy państwa bałkańskie dostatecznie się wyniszczą, pójdą kornie pod jarzmo rosyjskie...

Z prasy.

Rezygnacya Jagiełły? — „Nowa Reforma“ przeciw p. Srokowskiemu.

Ciekawą wiadomość podaje warszawski korespondent „N. Reformy“. Oto żydzi warszawscy, przerażeni wzrostem polskiego handlu i nie mogąc przełamać solidarnej samoobrony polskiego społeczeństwa, próbują ją przekupić. Żydzi sądzą, że to sam wybór socyalisty Jagiełły do Dumy wywołał bojkot żydów. Chcą więc obecnie zmusić Jagiełłę do rezygnacyi z mandatu, byle stronnictwa polskie „zmieniły taktykę w sprawie żydowskiej“...

Jest jednak nadzieja, którą wyraża również korespondent „N. Reformy“, że „podobna oferta żydów nie zostanie przyjętą“ i „o wstrzymaniu ruchu w kierunku unarodowienia przemysłu i handlu mowy być nie może“. Z dnia na dzień bowiem wzmaga się organizowanie nowych placówek ekonomicznych i usuwanie od udziału w nich żydów. „I w tej akcyi skupia się obecnie niemal całe tutejsze społeczeństwo polskie. Wogóle, ten tak zw. bojkot przybiera coraz wyraźniej charakter pracy organicznej o zachowanie bytu narodowego“.

Tak więc wreszcie i w „Nowej Reformie“ znajdujemy słowa uznania dla bojkotu, choć — co prawda — dostały się one na szpalty żydowskiego dziennika drogą kontrabandy, bo w korespondencyi warszawskiej, nie dość uważnie przez redaktora przeczytanej.. Zupełnie bowiem co innego głosi u żydów redaktor tego dziennika i poseł, Jastrzębiec ze Srok Srokowski. Wszak p. Jastrzębiec wyrokował, że „nie trzeba kąsać i drapać w obrębie kraju“ (kąsaniem nazywa p. Srokowski właśnie bojkot), że „nie trzeba z żydami walczyć“, że trzeba „wszystko wybaczać“, że „zbrodnią jest szukać wrogów wewnątrz kraju“, że w Warszawie mieszkają „biedni, nieszczęśliwi litwacy“ i żałował, że „nie mamy możności wpływać na zajścia za kordonem“... Obronę przeciw żydostwu nazwał p. Jastrzębiec instynktem bydlęcym...

Cieszymy się, że „Nowa Reforma“ przez pomyłkę potępiła ze Srok Srokowskiego i że swojego redaktora pozostawiła tam, gdzie swymi poglądami należy, tj. w obozie litwackim. Oby na tej drodze wytrwała i oby także na przyszłość znalazła silne słowa oburzenia wobec prowokujących polskie uczucia majaczeń filolitwackich ze Srok Srokowskiego.

Bo trudno widzieć polski program u polityka, który akcyę nad spolszczeniem miast nazywa spodleniem miast...

„Słowo Polskie“ o Komisyi Tymczasowej.

„Słowo Polskie“ omawia memoryał „Komisyi Tymczasowej“, wniesiony na konferencyę ambasadorów w Berlinie. „Słowo Polskie“ pisze o „Komisyi Tymczasowej“:

„Nie z dążeń polskiego ducha ona powstała. Nie jest ona wytworem naszego narodowego rozwoju, ani z pracy naszego narodu wyrosła.

Stroi się ona tylko w kostyum narodowy i gesty narodowe naśladuje.

Więc stroi się w rogatywkę powstańczą i robi giest „polskiego męża stanu“.

Takim giestem jest przedłożony przez Komisyę Tymczasową konferencyi ambasadorów w Londynie „memoryał w sprawie polskiej“.

Kostyum Mierosławskiego... Wojny niema... Więc kostyum trzeba zmienić... Memoryał do Londynu... Giest Czartoryskiego...

Byłoby to może tylko śmieszne. Ale ów memoryał zaręcza, że w Królestwie Polskiem wszystko jest przygotowane do wybuchu powstania.

Nasamprzód jest to nieprawda. Ale rząd rosyjski nie będzie się pytał, czy to jest prawda, jeno skorzysta z tych zapewnień, aby wzmódz „na każdy wypadek“ swe represye. Powstanie — jeśli się je nawet robi — to się o niem nie gada, nie proklamuje się go naprzód. Chyba, że się robi po to, żeby go nie było.

Ale cóż to panów z Komisyi Tymczasowej obchodzi...

Im chodziło tylko o to, żeby złożyć dyplomatom swą wizytówkę „specyalistów do urządzania polskiego powstania“ i zaofiarować swe w tym względzie usługi tym, co ich potrzebować będą mogli.

Koszty tej reklamy powstańczego interesu spółki L'siewicz, Sliwiński, Daszyński i redakcya „Wieku Nowego“ — płacić przecie będą nie oni, tylko je naród polski zapłaci“.

Do tego sądu nic nie mamy do dodania.

Z letnich wywczasów.

Rabka, 12 lipca.

Długotrwała niepogoda dała się odczuć w pewnej mierze także dziecięcemu „Eldorado“. Dwa ostatnie dni pogody wpłynęły odrazu na jego ożywienie. Powozy i furki zajeżdżają pod wille i roić się zaczyna od milusińskich, patrzą się barwne kolory ruchliwych małych osóbek wśród gazonów, a mamy z niepokojem bębnią w barometry, znudzone długotrwałą slotą.

Ku uciesze przyjaciół Rabki, a zmartwieniu mieszkańców Kazimierza (krakowskiego), Nalewek i lwowskiej Zarwanicy, znikły tu dawne wille „Pod Liliami“. Powodem usunięcia ich z centrum zakładu było sprzeniewierzenie się godłu, jakie nad niemi widniało. Bezsprzecznie za silny był zapach tych „liliek“, po których nie pozostało nawet śladów, a ciemno-zielona ruń i barwne kwietniki dostrajają się dzisiaj do całości otoczenia.

Z każdym rokiem widzi się w Rabce postęp, powstał tu nowy, porządnie urządzony hotel zdrojowy. Przebudowano starą willę „Luboń“, która w nowej, wesołej szacie spogląda na otaczające ją gazony, z pięknie utrzymanymi kląbami, kwietnikami i trawnikami, wśród których wyłaniają się grupki zagranicznych koniferów.

Zdrojowisko to, z pięknie utrzymanym, 100 morgowym parkiem, uposażone jest w bogate mineralne źródła, przewyższające tak krajowe, jak i zagraniczne zakłady. Ze spokojem patrzy więc w przyszłość, oczekując aż nawrócą do niego i te masy letników, które niepomne swych obowiązków obywatelskich, rojnie wyjeżdżają z kraju, u których nad hasłem „Swój do swego“ góruje manja błyszczenia nad Adryą lub w pruskich „badach“, oczekujących na wzgardzony przez nich naród i pożądających jego pieniędzy.

Dzisiaj odbyło się tu posiedzenie Komitetu urządzającego festyn na dochód „Macierzy Szkolnej“, który odbędzie się w niedzielę dnia 20 lipca. Po dłuższem przemówieniu delegata Macierzy profesora Maluty, obradowano nad programem festynu, który zapowiada się znakomicie. Spodziewany jest, jak zwykle, wielki przypływ gości z sąsiednich miast Jordanowa i Makowa, których zachęci piękny cel narodowy. Zaroi się również od ojców rodzin tu mieszkających, którym obowiązki dozwalają tylko w niedziele i święta przebywać wśród swoich.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 3 minut 50; zachód przypada o godzinie 7 minut 41; długość dnia godzin 15 minut 51.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we środę NMP. Szkap., pojutrze we czwartek św. Aleksego.

Kraków 15 Lipca.

Arcyksiążę Leopold Salwator wyruszył dziś rano w okolice Krakowa na ćwiczenia załogi krakowskiej. Wieczorem będzie arcyksiążę na obiedzie u delegata Fodorowicza.

Zadarte głowy... Na ulicach Krakowa widzi się od dni kilku niebywałe widowisko. Ludziska stoją i zadzierają twarze ku górze. Niektórzy otwierają usta i z zadartą głową patrzą w niebo, po którym przesuwa się wolno i majestatycznie aeroplan.

Najgorzej dzieje się z krótkowidzami, którzy przestępując z nogi na nogę, wytrzeszczając oczy, wreszcie dostrzegłszy jaskółki żeglujące w powietrzu, kończą swoje obserwacye monologami:

— Aleć to cała masa aeroplanów i jak prędko szybują.

Co to jest pralnia krystaliczna? Jaskrawe afisze rozreklamowały niedawno „pralnię krystaliczną“, jako zakład odznaczający się „niebywałą punktualnością“. Nikt się nie domyślił, że poza szumną nazwą kryje się żydowska spekulacya na łatwowierność ludzką.

Do jednej z 14, czy 16 filij (przy ul. Kościuszki na Zwierzyńcu) tej pralni oddał p. St. Karwacki dnia 1 lipca bieliznę do prania. Miał ją odebrać za dwa dni. Ale po dwóch dniach nie oddano mu jej wcale, nie oddano mu jej także po dalszych trzech dniach, nie oddano mu aż do 11 lipca, w którym to dniu p. K. zmuszony interesami, wyjechał z Krakowa, nie otrzymawszy bielizny. Zaintrygowany tą dziwną „punktualnością“ i tem, że w filii zastał zawsze tylko chłopca śpiącego na podłodze, zapytał p. Karwacki, gdzie jest właściciel i jak się nazywa.

„Nie mogę powiedzieć — odparł chłopiec — boby mię żyd wyrzucił. Nie wolno mi mówić.

— Więc żyd jest właścicielem pralni?

— Żyd — mówi chłopak z płaczem... Ja tu cały dzień siedzę, nic w ustach nie miałem. Umówiłem się z żydem, że mi zapłaci za miesiąc 8 zlr., a on mi daje na dzień po 20 ct., dzisiaj już wieczór, a on się nie pokazał jeszcze...

— A jakże z gośćmi, którzy dają bieliznę do prania?

— A przychodzą po nią, ja zaś nie wiem, co im powiedzieć, bo żyd bielizny nie zwraca. Cóż ja winien, proszę pana?

Tak wygląda owa anonimowa „pralnia krystaliczna“. Istnieje w Krakowie dużo pralni chrześcijańskich, które wykonują pracę solidnie i punktualnie. Poco więc dawać zarobek spekulantowi żydowskiemu, od którego zwrotu doczekać się nie można i który wyzyskuje pracę dzieci?...

Dyplomy magistrów farmacyi otrzymali na Uniw. Jagiell. w minioną sobotę: Borkowski Adam, Czachurski Ludwik, Kozakiewicz Mieczysław, Kozicki Stanisław, Kwiatkowski Władysław, Moszczański Tadeusz, Pazdirek Józef, Popielówna Ewa, Reder Zenon, Rogala Jan, Schwarcenberg Mendel, Springer Zygmunt, Stachnik Tomasz, Wiszniewski Jeremi.

Mocowania. W niedzielę odbyły się znowu w budynku cyrkowym, naprzeciw parku Krakowskiego mocowania, które pragnę przedstawić czytelnikom w krótkim zarysie:

Na pierwszy ogień poszli p. Izydor Finkelstein i Petitjean. Ten drugi uległ po blisko półgodzinnej walce, szampionowi żydowskiemu (hańba Francyi).

Drugim punktem programu, ale na prawdę kulminacyjnym, była walka Zbyszka z olbrzymem Eberlem. Olbrzym (wzrost około 3 metrów, waga 300 funtów) mocował się z całą zaciętością, gniotąc ukochanemu Zbyszkowi brzuch, od czasu do czasu nos, ku strasznemu obnrzeniu galeryi. Od czasu do czasu p. E. wydobywał z piersi ryk, coś pośredniego między rykiem lwa, niedźwiedzia i słonia. Ale Zbyszko ryków się nie uląkł i po 45 minutach walki rozciągnął olbrzyma na materacu. Eberle usiadł na arenie i płakał, płakał rzewnie — jak dziecko.

Gdy się uspokoił nieco podeszł m ku niemu na wywiad (nie bez pewnej trwogi jednak).

— Cóż pan teraz będzie robił? — spytałem jaknajsłodszym głosem.

— Hm, burum taram tum, bum bum — odkrzyknął olbrzym.

— Żal mi pana niewymownie, ale cóż robić z naszym Zbyszkiem?

— Lum lum, rum, tur tnoch, porsk.

— Zażąda pan zapewne rewanżu?

— Bumbum trach hau! hau!

Uciekłem przerażony.

Na zakończenie odbyła się walka między amatorami p. Pawlikowskim a p. Pokojem. Co się zaś podczas tej walki stało, tego Wam absolutnie powiedzieć nie mogę. *W.*

Awanturniczy żołnierze policyjni. Ulica Wolska była ubiegłej nocy widownią niesłychanych awantur, spowodowanych kłótnią, a następnie bójką kilku młodych ludzi z żołnierzami policyjnymi. Mianowicie około godziny 1 w nocy przechodziło ulicą Wolską dwóch podchmielonych akademików, przyśpiewując sobie do marsza. Śpiewającym zastąpił drogę policyant i wezwał ich do spokoju. Od słowa do słowa kłótnia przybrała rozmiary groźnej awantury. Żołnierz przyzwał gwizdkiem drugiego i wtedy dopiero rozpoczęła się orgia znęcania nad niepoczytalnymi ludźmi. Żołnierze policyjni bili kułakami w twarz, kopali nogami, a nawet jeden z nich bardziej wojowniczo usposobiony dobył szabli... W tym momencie zbliżył się do policyanta jeden z dziennikarzy, powracający do domu (p. D.), chcąc zobaczyć numer policyanta.

W tej chwili żołnierz policyjny puścił aresztowanego i katowanego akademika i przyskoczył do dziennikarza.

— Stój, ty... (tu nastąpił stek wyrazów, nie dających się do opublikowania), bo cię zastrzelę.

Dziennikarz, widząc groźną postawę i wydobyty pałasz, zatrzymał się. W tej chwili uczuł dwa silne uderzenia pałaszem w ramię (na szczęście płazem).

Zajście całe — jak zgodnie stwierdzają świadkowie — spowodował sam żołnierz policyjny, nie umiejący odróżnić spokojnego przechodnia od awanturnika.

Wierzymy, że radca rządu Dr Flattau, winnych żołnierzy ukarze, gdyż zakłócenia spokoju dopuściły się wczoraj nie osoby cywilne, ale właśnie żołnierze, którzy mają stać na straży porządku ulicznego.

Od dłuższego czasu żołnierzy policyjnych uczy się walki japońskiej dżiu-dżi-tsu. Żołnierze policyjni rekrutujący się jednak ze wschodniej Galicyi i Mazowsza, przedkładają walkę prowadzoną najczęściej po szynkach: „pięścią w zęby“.

Niezwykły strajk. Wczoraj z niewyjaśnionych przyczyn zastrajkowali pomocnicy oprawcy i postanowili więcej psów nie łapać. Wobec takiego stanu rzeczy pracodawca ich zawezwał interwencyi policyi. Nie w ciemię jednak bici oprawcy, wypuścili na funkcyonaryuszów policyi psy łańcuchowe, wreszcie uzbrojeni w kije postanowili bronić wstępu na podwórze. Po długiej walce udało się strajkujących rozbroić i odstawić „pod telegraf“.

Strajkującymi są 35-letni Waleryan Hendzel i 19-letni Leon Marko.

Detonacya. Wczoraj o godz. 4 popołudniu w sąsiedztwie placu Szczepańskiego, dała się słyszeć nadzwyczaj silna detonacya. Przerażeni przechodnie podążyli szybko w kierunku, skąd posłyszeli donośny huk. Przy ulicy Reformackiej złożona była duża beczka spirytusu. Jedno z bawiących się okok dzieci wrzuciło przez otwór w beczce zapaloną zapałkę. W tej chwili nagromadzone w beczce gazy wybuchły z ogromnym hukiem, a beczka zajęła się płomieniem. Wybuch był tak silny, że w sąsiednim domu powypadały wszystkie szyby z okien. Sześcioletni chłopiec, który spowodował wypadek, odniósł dość liczne, ale nie niebezpieczne poparzenia. Opatrzyło go Pogotowie ratunkowe, zostawiając opiece domowej.

Wyśledzenie sprawców kradzieży u prof. Unieżyskiego. Sprawców kradzieży u prof. Akademii Sztuk Pięknych p. Unieżyskiego wyśledziła wczoraj policya w osobach Władysława Rybaka i Józefa Mioskowskiego. Mioskowski — jak stwierdzono — pozował profesorowi, poczem gdy przekonał się, że profesor wyszedł do miasta, włamał się wraz z Rybakiem do pracowni. Przy aresztowanych znaleziono prawie wszystkie skradzione pieniądze.

Zwłoki chłopca lat około 9 wyrzuciła wczoraj woda z Wisły pod Grzegórzkami. Chłopiec ubrany był w niebieski kubraczek, skąd wnosić można, że jest dzieckiem wiejskiem. Zwłoki złożono w zakładzie medycyny sądowej.

Morderstwo 9 letniej dziewczynki. W więzieniu śledczym tut. sądu karnego przesiaduje Franciszek Kupica, wieśniak, ze Sułkowic ad Wieliczka, pod zarzutem zbrodni morderstwa, dokonanego na osobie 9-letniej Anieli Muchowiec i zbrodnię z § 127 u. k. dokonanej na osobie 12-letniej Maryi Ziobrówny. Kupica zadał Muchowiczównej kilka razów jakimś tępem narzędziem w głowę, poczem trupa z krwi obmył i ułożył twarzą do ziemi w ten sposób, aby nie było widać ran.

Aresztowany tłómaczył się, że rany na głowie zadała sobie sama Muchowiczówna podczas ataku epileptycznego.

Ze Stowarzyszenia szuszylsiek donoszą nam, że na fundacyę im. J. Pogonowskiej złożono: Dz. S. K. 106·30 K.

Z „Gwiazdy“. Stowarzyszenie „Gwiazda“ zmieniło z dniem 1 bm. swój lokal i przeniosło się do obszernych i nowo odrestaurowanych ubikacyj przy ul. Karmelickiej l. 21, parter, dom OO. Karmelitów.

Włamanie do szynku. Onegdaj włamali się nieznani sprawcy do szynku żyda Eliasza Kopsa w Płaszowie i skradli wódki, tytoniu i wiktuałów na sumę przeszło 500 K. Wczoraj wyśledził agent policyjny Wierzbicki sprawców tej kradzieży w osobach Jana Lolika i Dymitra Hołyszyna.

Ujęcie włamywacza. Wczoraj aresztowała policya 22-letniego Józefa Kamyczka pod zarzutem szeregu włamań na Kazimierzu.

Pogoda. Dnia 14-go lipca termometr doszedł od + 14·6 do + 22·8 C. — barometr powoli opadał.

Dnia 15-go lipca o godzinie 7 rano stan barometru 739·6 mm, — termometru + 16·2 C, wiatr: zachodni.

Kronika zamiejscowa.

Z życia zakopańskiego. (Goście czescy. — Otwarcie wystawy. — Tow. Tatrzańskie.)

W ostatnich dniach zeszłego tygodnia zawitali do nas wracając ze zlotu w Morawskiej Ostrawie sokoli czescy. Przyszli oni piechotą przez Węgry, zwiedzając po drodze Rysy, Morskie Oko, Polski Grzebień, u nas zaś zwiedzili zakład Dra Chramca, u którego zamieszkali, następnie zaś zakład wychowawczy generałowej hr. Zamoyskiej w Kuźnicach.

W piątek wieczorem żegnali ich miejscowi druhowie w hotelu „Sport“ następnie zaś w cukierni Przanowskiego. Podczas przyjęcia muzyka przygrywała pieśni narodowe polskie i czeskie wznoszono okrzyki „na zdar“ i bawiono się bardzo ochoczo. Na pożegnanie przemówił druh Adolf Podronzek i prezes Towarzystwa narciarskiego, dziękując miejscowemu gniazdu za owacyjne i serdeczne przyjęcie, imieniem zaś miejscowych druhów odpowiedział prezes p. Nieszczyński. W sobotę rano wyjechali Goście, unosząc z sobą miłe wspomnienie z Tatr i Zakopanego.

Przy licznym udziale artystów i zaproszonych gości odbyło się w sali Bazaru Polskiego uroczyste otwarcie czesko-polskiej wystawy. Na wystawie tej najbogatszym jest dział malarski tak czeski, jak i polski oraz sztuka stosowana, następnie liczne są także zbiory sztuki ludowej serbskiej, czeskiej, bułgarskiej i czarnogórskiej. Rzeźby jest niewiele, gdyż tylko dwaj rzeźbiarze wzięli udział w wystawie, t. j. pp. Wojciech Brzega i Stanisław Sobczak. — Oryginalne są kilimy serbskie i broń czarnogórska. O naszych kilimach i sztuce stosowanej pisać nie będę, gdyż mówią one zawsze za siebie żywiej i dobitniej, niżby to mogło zrobić moje pióro. — Mamy nadzieję, że wystawa ta, bodaj że pierwsza tego rodzaju na ziemiach polskich będzie liczniej odwiedzaną, niż poprzednie, gdyż w zupełności na to zasługuje. Z malarzy czeskich biorą udział pp.: Uprka, Vesely, Hofman, Kuba, Lehotsky i Mkwicska, z polskich pp.: Rembowski, Skoczylas, Terlecki, Wodzinowski, Gałek, Niesiołowski, Tetmajer, Augustynowicz, Axentowicz, Kłosowski, Rychter-Janowska, Brzozowski, Tretiak, Gramatyka-Ostrowska i inni.

W niedzielę na konferencyi, w której wzięli udział członkowie prezydyum i wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego, przedstawiciele sekcyj i delegaci Towarzystwa Biblioteki publicznej uchwalono, aby w najbliższej przyszłości dobudować do Dworca Tatrzańskiego wielką salę, na odczyty i wykłady ewentualnie nawet na koncerty. Przychylnie przyjęto ofertę Biblioteki publicznej co do wprowadzenia się do Dworca tatrzańskiego od Nowego Roku z tem, że Biblioteka zajmie obydwie sale na parterze. — W większej sali mieścić się będzie czytelnia pism w mniejszej zaś księgozbiór.

Zmiany wyznania we Lwowie. W kwietniu zmieniło 30 osób wyznanie we Lwowie, mianowicie 17 osób wyznania grecko-katol. przeszło na rzymsko-katolickie wyznanie, następnie trzech żydów przeszło na katolicyzm, a jeden katolik i jeden ewangelik zapisali się do bezwyznaniowych. Wreszcie dwie ewangieliczki przeszły na wiarę żydowską, dwie katoliczki na wyznanie ewangielickie, a trzy żydówki i jedna ewangieliczka na katolicyzm.

Wypadek w Tatrach. Z Zakopanego donoszą: Wczoraj popołudniu Pogotowie ratunkowe wezwano do Jerzego Rubinsteina, 20-letniego słuchacza praw ze Lwowa, który spadł ze wschodniej ściany Giewontu na szczerbę tego szczytu. Doznał on silnego okaleczenia w głowę (7 ran), ma trzy zęby wybite.

Pogotowie ratunkowe pod kierunkiem p. Marynsza Zaruskiego zniosło go na dół i przywiozło do Zakopanego.

Życiu p. Rubinsteina nie grozi niebezpieczeństwo.

W polskich uzdrowiskach. Ostatnie wiadomości ze zdrojowisk polskich wykazują następującą frekwencyę obecnych osób: Ciechocinek 5.500, Zakopane 4.634, Krynica 3.387, Iwonicz 1974, Truskawiec 1538, Szczawnica 1377, Rymanów-Zdrój 1100, Rabka 1094, Lubień 1031, Jaremcze 502; Sławuta (na Wołyniu) 335, Nałęczów 208, Żegiestów 173, Kossów 135, Czarniecka Góra (w Królestwie) 100, Delatyn 65, Worochta 79, Wysowa 56, Nowosielce szlacheckie 42, Marjówka 28.

Ślub Inżyniera Tadeusza Polaczka, syna Stanisława (kierownika szkoły w Krzeszowicach) i Bronisławy z Korneckich — z panną Janiną Korczak Wasilkowską, córką ś. p. Zygmunta i Anny z Machów — odbędzie się w sobotę 19 bm. w kościele parafialnym w Rabce.

Wystawa robót hafciarskich. W krajowej szkole hafciarskiej w Makowie otwartą została wystawa prac uczenic i potrwa do końca lipca.

W polskie ręce. Gazety niemieckie donoszą, że majątek Ostrów pod Iławą w Prusach wschodnich, obejmujący 320 mórg, sprzedali właściciele Knebel i Jacobsohn panu Władysławowi Zawadzkiemu z Lasina za 165 tysięcy marek.

Nieprawomyślna nazwa. Komitet organizacyjny tegorocznej wystawy przemysłu ludowego w Wilnie przesłał opracowany przez siebie regulamin wystawy do zatwierdzenia departamentu rolnictwa. W tych dniach regulamin zwrócono z Petersburga z drobnemi poprawkami redakcyjnemi i wykreśleniem nazwy „gubernie litewsko-białoruskie“, którą wszędzie zastąpiono „guberniami północno-zachodniemi“.

W sukurs żydom. W jednym z ostatnich numerów wielkiemi literami obwieszcza gazeta żydowska „Moment“, wychodząca w Warszawie, że pozyskała współpracownictwo „Włodimira“ Żabotińskiego, znanego wroga Polaków.

Rozwścieczeni bojkotem litwacy wzięli sobie do pomocy osławionego huligana rosyjskiego celem walki ze znienawidzoną polskością i obecnym ruchem w Królestwie.

Łabędź a samorząd w Królestwie. Cztery lata temu podarował ktoś miastu Kaliszowi łabędzicę, która pływała sobie odtąd w parku miejskim, zyskując sympatyę wszystkich mieszkańców. Po niejakim czasie łabędzica zatęskniła za ogniskiem domowem. Ojcowie miasta, ludzie o czułych sercach, uchwalili dopomódz nieszczęsnej w strapieniach i zafundować jej... męża. Pan łabędź miał kosztować 65 rubli, że jednak miasto ma prawo mocą własną wydatkować nie więcej nad 50 rb., więc sprawa poszła do gubernii. Tu uznano kwestyę zamążpójścia łabędzicy za tak poważną, że po roku medytacyi wysłano ją do generał-gubernatora. Po długim, długim czasie nadeszła odpowiedź, że ła-

będzica ma czekać na męża do... samorządu. Biedna łabędzica! Jeszcze jedno stworzenie, które z niecierpliwością oczekuje samorządu.

Od siebie dodajemy, czyby obywatele miejscowi nie mogli zająć się sami sprawą kupna łabędzia?

Ze świata.

Polska uroczystość w Finlandyi. W zakątku Finlandyi, mianowicie w Mersutäbt', majątku hr. Ledóchowskiej, na skalistych wybrzeżach zatoki fińskiej, odbyła się d. 6 bm. uroczystość polska.

Oto zamieszkały tu na stare lata ksiądz katolicki Władysław Issajewicz, obchodził 50 letni jubileusz swego kapłaństwa. Finowie w tym zakątku nazywają X. Issajewicza „papi", a snać cieszy się ich sympatyą, gdyż na cześć jubilata garść starszych i młodzieży urządziła poetyczną zabawę. Oto wieczorem przy kilku ogniskach rozpalonych na brzegu morza śpiewano pieśni narodowe i tańczono przy dźwiękach melodyj fińskich.

X. Władysław Issajewicz urodził się w roku 1840 w pow. Nowogródzkim; ukończył seminaryum w Mińsku i w r. 1863 wyświęcony został tamże przez biskupa Wojtkiewicza.

Historyczny dokument. Jubileusz swego rodzaju stanowi dzień 8 b. m. mianowicie 100 rocznicę deportacyi 58 zbrodniarzy pruskich na Syberyę. Akty tej deportacyi znajdują się w „Publikandzie" ministeryum z r. 1813. Ogłoszenie ministra opiewa: „Aby ubezpieczyć własność" poddanych Jego Królewskiej Mości przed złodziejami, rabusiami i t. p. zbrodniarzami, postanowiła Jego Król. Mość za uprzedniem porozumieniem się z Cesarskim Dworem rosyjskim wysłać tych i podobnych im złoczyńców w najodleglejsze krańce Syberyi, przeszło tysiąc mil od granic państwa Jego Król. Mości, aby tam pracowali w kopalniach. Na razie oddano 58 najgorszych zbrodniarzy komendantowi rosyjskiemu w Narwi, aby uskutecznił deportacyę ich do Syberyi. Z Najwyższego rozkazu Hr. Schulenburg".

Z dziedziny wojskowości.

Z armii. „Militärische Rundschau" donosi, że komendant I. korpusu w Krakowie wyraził uznanie pułkownikowi: Adolfowi Zeignerowi 93 pułku piechoty i Rudolfowi Hanakowi 100 pułku piechoty za kierowanie nauką strzelania przez dwa lata z jak najlepszym rezultatem w akademickim klubie sportowym w Krakowie oraz w c. k. III. gimnazyum.

Rosyjski budżet wojenny na rok 1913—14 świeżo uchwalony przez Dumę wynosi: dla wojska lądowego 626,262.000 rubli (1·58 miliarda K), w czem mieści się wydatków nadzwyczajnych na 90,234.000 rubli, a na marynarkę 238,964.000 rubli (547 mil. K), w tem zaś 10,000.000 rb wydatków nadzwyczajnych — 865.226.000 rubli, czyli 2·16 miliarda koron.

Ze świata katolickiego.

Pierścień arcybiskupa warszawskiego. O ciekawym fakcie donosi „Polak Katolik". — Świeżo konsekrowany arcybiskup metropolita warszawski, J. E. ks. Aleksander Kakowski, zajmujący stanowisko kanonika kapituły, otrzymał na mocy zapisu ś. p. Julii Wiemanowej pierścień, będący niegdyś własnością ks. arcybiskupa Felińskiego. W chwili, gdy spadkobierca tej cennej pamiątki zasiada na tronie arcybiskupim archidyecezyi, intencya zapisodawczyni nabiera charakteru niejako proroczego.

Z I Koła Tow. Szkoły Ludowej. I Koło TSL. w Krakowie poszukuje dla szkół polskich w Bośni nauczyciela, któryby prócz działalności nauczycielskiej mógł zajmować się działalnością organizatorską wśród ludności polskiej w Bośni: wymagana znajomość języka niemieckiego w słowie i w piśmie; warunki przyjęcia wedle umowy. Pierwszeństwo mają kandydaci stanu wolnego. Dla ubiegającego się o posadę będzie się starać I Koło TSL. o bezpłatny urlop. Podania z odpisami świadectw i przebiegiem życia należy wnosić do dnia 31 lipca b. r.

Odpowiedzi Redakcyi. Panu kierownikowi Fr. Zb.! Artykuł Pański zamieścimy jeszcze w bieżącym tygodniu.

Opera i operetka lwowska
w Krakowie.

Wtorek. „Tannhäuser", opera w 4 aktach Ryszarda Wagnera. Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej i Tadeusza Leliwy.

Środa. „Ewa", operetka w 3 aktach Franciszka Lehara.

Czwartek. „Hugenoci", opera w 4 aktach Mayerbeera. Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej i Tadeusza Leliwy.

Piątek. „Ewa", operetka w 3 aktach Franciszka Lehara.

Ze sportu.

Z życia wioślarzy. Oddział wioślarski „Sokoła" urządza we środę 16 bm. wycieczkę łodziami przy księżycu do ruin Tyńca. Wyjazd o godzinie 7 wieczorem — powrót o godz. 12 w nocy.

Wszelkich informacyj udzielają dyżurni na przystani (Zwierzyniecka 44) między godz. 5—7 wieczorem.

Nauka, Literatura, Sztuka.

Artyści polscy za granicą. Z coraz to liczniejszego zastępu znakomitych śpiewaków i śpiewaczek polskich, występujących na obcych scenach na pierwszy plan wybija się panna Jadwiga Dębicka, znana dobrze krakowskiej publiczności z występów w operze lwowskiej. Od dwóch lat młoda nasza śpiewaczka angażowana jest w operze niemieckiej w Pradze, gdzie dla rzadkiego swego talentu znalazła szerokie pole działania. Jak jednogłośnie podnoszą pisma praskie, stanowi panna Dębicka pierwszą siłę teatru, tak, że już artystce proponuje król. opera w Berlinie znakomite „angagement". Zakres dzisiejszych partyj panny Dębickiej jest bardzo bogaty, gdyż do dawnego jej repertuaru lirycznego i pół bohaterskiego przybyły bardzo liczne partye koloraturowe, w których artystka jest wprost doskonała. Rekordy w kierunku koloraturowym osiągnęła panna Dębicka jako Zerbinetta w operze Straussa „Aryadna na Naxos" i jako królowa nocy w „Flecie czarodziejskim" Mozarta. Wszystkie sprawozdania z pism tchną uwielbieniem i sympatyą dla artystki polskiej, której rozwój talentu, tak świetny, napełnia nas radością. W sezonie koncertowym wystąpi panna Dębicka na estradzie sali Starego teatru.

W ostatnich dniach maja wystąpił po raz drugi w tym roku przed publicznością paryską, znakomity pianista, Józef Turczyński, którego występ w Krakowie miał tak wielkie powodzenie. W kilku pismach znajdujemy następujące uwagi: „Matin", 31 maja. Wspaniały wieczór w sali „des Agriculteurs" urządzony przez znakomitego pianistę polskiego, Józefa Turczyńskiego. Powodzenie jego było ogromne. Szczególnie zwróciła na siebie uwagę jego interpretacya dzieł Chopina, Liszta i Beethovena, bardzo osobista i tak mistrzowska. P. Turczyński wywołał sensacyę i odniósł prawdziwy tryumf przed tłumną publicznością. „Figaro", 29 maja.—Rozmaitość i potęga tego cudownego pianisty nie omieszkały wywołać entuzyazmu rzeszy słuchaczy. Mało istotnie jest artystów, którzy mogą się równać z Turczyńskim.—Nie mniejsze pochwały ogłosiły pisma „Le Temps" i „La France". Po tym nowym sukcesie Turczyńskiego stwierdzamy wielką szkodę dla naszych stosunków muzycznych, nie postarano się bowiem o zobowiązanie tak znakomitego muzyka dla naszego konserwatoryum.

Książka o Zmartwychwstaniu Pańskiem. Jak donosi „Times" londyński wyjdzie niebawem staraniem Britisch-Museum, bardzo ciekawa książka o Zmartwychwstaniu Pańskiem — przekład angielski, obok prastarego tekstu koptyjskiego, wydany na podstawie znajdującego się tam zabytku z literatury apokryfów. Dzieło zawierać będzie nadto: życiorys biskupa Pizenciusa z Koptos (7 wiek), pieśń pochwalną na cześć św. Jana Chrzciciela oraz nauki i wskazania archimandryty Pachomiusa. Dzieło to, jako traktujące o Zmartwychwstaniu Pańskiem obudzi zainteresowanie nietylko sfer naukowych. Prawdopodobnym autorem dzieła jest Apostoł Bartholemeusz, a treść jego traktuje o wstąpieniu Chrystusa Pana do piekieł, przezwyciężeniu śmierci, pokonaniu szatana i jego państwa ciemności, oraz błędnych ogni, uwolnieniu z wiecznej niewoli Adama i Ewy i całej ludzkości, wyroku na Judasza, powrocie Zbawiciela do grobu, Zmartwychwstania, ukazaniu się apostołom i Wniebowstąpieniu na boski tron po prawicy Boga-Ojca. Dzieło to cenne jest nietylko jako zabytek historyczny, lecz też religijno-naukowy, nosząc na sobie wpływy gnostycyzmu egipskiego. Rękopis, który dał dziełu początek pochodzi z dziewiątego lub jedynastego wieku.

Dział ekonomiczny.

Dziesięć stypendyów na cele teoretycznego lub praktycznego wyższego wykształcenia młodzieży w handlu, w przemyśle lub w rękodziełach, przeznacza krakowska Izba handlowa i przemysłowa.

Stypendya te są przeznaczone dla kandydatów, zamieszkałych w okręgu Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, oraz dla dzieci osiadłych w tym okręgu kupców, przemysłowców lub rękodzielników i udzielone zostaną na jeden rok.

Stypendya będą wynosić wedle kwalifikacyi kandydatów i celu nauki trzysta do ośmiuset koron.

W podaniach należy dokładnie oznaczyć cel i sposób zamierzonej nauki lub pracy.

Podania, zaopatrzone w metrykę, świadectwo ubóstwa, dokument, wykazujący przynależność, świadectwo ukończonej nauki względnie poświadczenia dotychczasowej praktyki, należy wnosić w zamkniętych kopertach na ręce Prezydyum Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, najdalej do dnia 15 sierpnia.

Krajowa szkoła tkacka w Krośnie. Zawiadamia się, że już obecnie można zapisywać do niej uczniów na kurs nauki, rozpoczynający się dnia 1 września. Warunki przyjęcia uczniów zwyczajnych są następujące:

1) Ukończenie z dobrym postępem przynajmniej szkoły ludowej lub odpowiednie temu wykształcenie w inny sposób nabyte; 2) ukończony 14 rok życia i odpowiednie rozwinięcie fizyczne.

Szkoła założona w roku 1889 i funduszem kraju utrzymywana, posiada 42 krosien (warsztatów) poprawnych i wszelkie potrzebne przybory i narzędzia.

Szkoła ma na celu przy pomocy nauki teoretycznej i praktycznej kształcić młodzież w zawodzie tkackim na przodowników (majstrów) i zawodowych tkaczy — jak również podawać młodzieży, która poświęci się zawodowi tkackiemu, wszystkie te wiadomości, jakie do należytego prowadzenia rzemiosła są potrzebne.

Nauka jest bezpłatna — nadto uczniowie otrzymują potrzebne przybory piśmienne, rysunkowe i książki, a za prace praktyczne, wykonane w salach roboczych, pieniężne nagrody.

Nauka trwa 2 względnie 3 lata. Uczniowie ubodzy a pilni, uzyskać mogą zasiłki z funduszów kraju na koszty utrzymania.

Listy ze wsi.

Kilka słów pod adresem hr. Lasockiego.

Od włościanina z Majdanu zbydniowskiego, wybitnego „stojałowczyka", otrzymujemy następujący list:

Z artykułu w „Głosie Narodu" dowiedziałem się o zamierzonem złożeniu mandatu poselskiego przez hr. Lasockiego i z tego powodu chcę rzucić kilka uwag do tej sprawy się odnoszących.

Zaznaczam, iż przy wyborze nie byłem zwolennikiem kandydatury hr. Lasockiego, jakkolwiek poważam go osobiście, a to z tego powodu, że stanął jako kandydat pod egidą Stapińskiego. Przypominam, iż śp. Ks. Stojałowski prosił hr. Lasockiego w Tarnobrzegu, by kandydował niezależnie, żeby swej uczciwości i dobrego imienia i sympatyi u ludu nie poświęcał dla „szachrajstw" Stapińskiego, bo przyjdzie czas, że hr. Lasocki na p. Stapińskim się zawiedzie. — Śp. ks. Stojałowski dobrze przewidział. Dzisiaj cieszyć się jednak należy, że człowiek tej miary, co hr. Lasocki, człowiek sumienny i uczciwy, a jako poseł nadzwyczaj pracowity, śmiało w oczy p. Stapińskiemu mówi prawdę.

Ale dlaczego hr. Lasocki, mając za sobą zaufanie ludu zapowiada złożenie mandatu? Przecież mandat hr. Lasocki nie otrzymał od p. Stapińskiego, bo p. Stapiński nawet po cichu go zwalczał. Dzisiaj byłoby dla ludu korzystniej mandat ten zatrzymać, choćby z tego powodu, iż ten mandat daje posłowi, niejako prawo przedstawienia ludowi, co jest dobrem, a co złem —i otwierać oczy otumanionym na błędną politykę p. Stapińskiego. Dalej, gdy hr. Lasocki złoży mandat, to wejdzie jako poseł do parlamentu p. inżynier Dudek, o którego uczciwości nie wątpię, ale który pójdzie napewno inną drogą, niż hr. Lasocki. Dlatego właśnie obecnie obowiązkiem hr. Lasockiego, mającego pełne zaufanie u ludu w tarnobrzeskiem, (śmiało mogę powiedzieć, że dziś ogólne i powszechne) byłoby, mandat zatrzymać i dalej pracować dla dobra ludu.

Spodziewać się należy, iż hr. Lasocki deputacyi ludu, jaka zamierza się do niego udać, nie odmówi, i dla dobra „sprawy ludowej" mandat zatrzyma.

Ad. Zieliński.

Ustąpienie szefa sztabu gen.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 15 lipca.)

Wiedeń. (Tel. wł.) Od kilku dni ubiegają uporczywie pogłoski, że baron Conrad von Hötzendorf podał się do dymisyi, ustępując ze stanowiska szefa sztabu generalnego. Z kół oficyalnych dementują bardzo słabo tę wiadomość.

Jak się dowiadujemy dymisya ta stoi w ścisłym związku z bierną polityką hr. Berchtolda. Bar. Conrad stał od początku na stanowisku energicznej akcyi, sprzeciwiał się temu hr. Berchtold. Wobec zupełnej klęski politycznej Austryi, bar. Conrad nie chce brać odpowiedzialności za te błędy w polityce.

O okupacyę Sandżaku.

Berlin. (Tel. wł.) Do tutejszych pism donoszą z kół wojskowych wiedeńskich, że bar. Hötzendorf wniósł dymisyę z tego powodu, że w czasie rozpoczęcia się obecnej krizis bałkańskiej oświadczył się za obsadzeniem Sandżaku przez wojska austryackie, na co hr. Berchtold się nie zgodził.

Ważna audyencya.

Iechl. (Tel. wł.) Sytuacya polityczna ostatnich dni uległa poważnej zmianie. Wobec pogłosek o dymisyi szefa sztabu gen. oraz zachwianego stanowiska hr. Berchtolda, okazało się ponownie koniecznem, aby hr. Berchtold zdał cesarzowi sprawę z przebiegu przesileń politycznych. Jutro przedpołudniem zostanie on przyjęty przez cesarza na audyencyi.

W sferach dobrze poinformowanych przypuszczają, że nie wykluczoną jest możliwość, że hr. Berchtold jutro powróci do Wiednia, złożywszy przedtem tekę ministra w ręce cesarza. W takim razie umożliwioneby zostało, aby bar. Conrad pozostał na swem stanowisku, gdyż obaj są przedstawicielami rozbieżnych kierunków politycznych.

Akcya Rumunii.

Sofia. („Ag. bułg.") Rumuńska kawalerya wkroczyła do Sylistryi, Dobriczu, Balcsiku i wsi okolicznych.

Bukareszt. (T. B.) (Urzędownie). Całe terytoryum między starą granicą a linią Turtukai — Dobricz — Balczik znajduje się obecnie w rękach wojsk rumuńskich, które nie mają do zanotowania żadnej straty.

Mowa tronowa rumuńska.

Bukareszt. (Tel. wł.) Wczorajsza rada gabinetowa ustaliła tekst mowy tronowej przy otwarciu Izby. Mowa ta jest krótka, wspomina o mobilizacyi, omawia przebieg krizis bałkańskiej i kończy się w sposób bardzo uroczysty, ogólnym apelem do ludności.

Wojna trwa dalej.

Belgrad. (Tel. wł.) „Politika" donosi, że walki między Serbami a Bułgarami trwają dalej. Od czterech dni walczą obie armie pod Küstendil. Bułgarzy bronią się rozpaczliwie, a wszelkie ataki serbskie pozostały na razie bez sukcesu.

W Serbii przeprowadzana jest dalsza mobilizacya w oczekiwaniu jakiejś nowej wielkiej wojny. (?) Serbskie wojska staczają dalej utarczki z bandami bułgarskiemi, które kryją ruchy wojsk bułgarskich. Jak słychać, wojska bułgarskie koncentrują się w jedną armię.

Ostatnie pozycye.

Wiedeń. (Tel. wł.) Südslav. Corr." donosi z Bukaresztu: Bułgarskie kierownictwo wojskowe postanowiło zaprowadzić stan oblężenia w Sofii. Forty, które otaczają miasto, są od szeregu dni przygotowywane do obrony miasta.

Po przegranej Bułgarów.

Turcy wracają.

Sofia. (T. B.) Stosownie do umowy, zawartej między rządem tureckim i bułgarskim wczoraj nastąpiło opróżnienie terytoryum po drugiej stronie linii granicznej Enos-Midya przez Bułgarów i zaczęło się obsadzenie tego terytoryum przez Turków.

Konstantynopol. (T. B.) Turcy obsadzili Rodosto i Czorlu. Bułgarzy się cofają.

Zajęcie Kawali.

Salonika. (T. B.) Zajęcie portu Kawala, w którym znajdowało się 2.000 Bułgarów, nastąpiło przez podstęp. Admirał Kunduriotis wysłał 5 próżnych okrętów transportowych do wybrzeży wschodnich, celem upozorowania lądowania wojsk. Bułgarzy przerażeni porzucili broń i armaty i uciekli. Potem dopiero admirał Kunduriotis przybył z oddziałem marynarki i zajął port. Dwa kontrtorpedowce zbombardowały Elevteryę, wysadziły w powietrze magazyny z amunicyą i zajęły miejscowość.

Flota bułgarska w Sewastopolu.

Petersburg. (T. B.) „Pet. Ag. tel." donosi z Sewastopola: Cel przybycia floty bułgarskiej do tutejszego portu jest nieznany. Kwestya rozbrojenia tej floty stoi otwartą.

Okrucieństwa Serbów i Greków.

Sofia. (T. B.) Półurzędowy „Mir" donosi, że kilka tysięcy Macedończyków uciekło do Bułgaryi. Opowiadają oni o strasznych okrucieństwach, popełnionych na nich przez Serbów i Greków.

Kroki dyplomatyczne.

Zjazd premierów.

Belgrad. (T. B.) Jak tu słychać, nastąpi zjazd Venizelosa z Pasiczem w Niszu lub w Skopilju dla podjęcia bezpośrednich rokowań.

Zaostrzenie warunków.

Sofia. (T. B.) Podług informacyj tutejszych Kół dyplomatycznych Grecya zaostrzyła warunki, pod którymi chce wstrzymać operacye, tak, że zawarcie zawieszenia broni znowu stało się wątpliwem.

Upokorzenie Bułgaryi przez Rosyę.

Berlin. (Tel. wł.) Donoszą z Petersburga, że Rosya zażądała od Bułgaryi natychmiastowego rozbrojenia armii.

Równocześnie jednak oświadczyła, że Serbia i Grecya zatrzyma na razie okupowane tereny. — Bułgarya zgodziła się na to ustępstwo.

Exposé Greya.

Londyn. (T. B.) W Izbie gmin odpowiedział Grey na zapytanie ze strony radykalnej, czy Anglia zamierza interweniować w nowej wojnie bałkańskiej, jak następuje:

Charakter wojny i zaciekłość, z jaką jest prowadzona, wskazują, że samemi słowami mocarstwa nie mogą wpływać na sytuacyę. Zapytuję więc, czy Izba uchwaliłaby kredyty, gdybym o to prosił, dla załatwienia konfliktu bałkańskiego, oraz nawet w razie uchwalenia takiego kredytu, coby Anglia mogła zrobić, aby zakończyć wojnę.

Już położenie geograficzne prowadzących wojnę krajów powoduje, iż koncert europejski nie może tam wystąpić jako całość, tylko może oddać egzekutywę części mocarstw. Koncertowi europejskiemu bardzo zależy na ukończeniu wojny, ale jest bardzo trudnem dla koncertu przeprowadzenie środków przymusowych.

Sytuacya jest obecnie następująca: Bułgarya zwróciła się do Rosyi o wstrzymanie operacyj nieprzyjacielskich. Serbia i Grecya są gotowe zgodzić się na to, ale pod warunkami, którebу Bułgarya musiała wprzód przyjąć. Co się tyczy Turcyi, to zapewniono go, iż zamiarem Turcyi jest obsadzenie tylko terytoryum, położonego poza linią Enos-Midya i że Turcya dalej nie pójdzie. Przeciwne postąpienie Turcyi mogłoby jeszcze zwiększyć istniejące trudności.

Inną kwestyą żywotnej wagi jest, aby mocarstwa i nadal pozostały w kontakcie i aby żadne z nich nie przedsięwzięło kroków, któreby mogły spowodować trudności. Do tego celu dalej dążymy. W sprawie Albanii udało się dojść do porozumienia i jest naturalnem, że nic nie powinno być przedsięwziętem w obecnej wojnie, coby mogło wywrócić znowu te decyzye, co do których już nastąpiła zgoda.

Grey zakończył słowami: Korzystne widoki są następujące: 1) bo obecna wojna, mimo że jest straszna, a może właśnie dlatego niedługo potrwa i 2) bo mamy nadzieję, że nie nastąpią komplikacye, któreby uniemożliwiły jednemu mocarstwu postępowanie razem z koncertem europejskim. — Gdyby się jednak to nie udało, to fakt ten dla Europy, o wiele byłby nieszczęśliwszym, niż wszystko, co się dotąd stało.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 15 lipca.)

Namiestnik Korytowski w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Jutro przybywa do Wiednia namiestnik Korytowski, który odbędzie szereg konferencyj z ministrami polskimi, prezydentem ministrów, oraz min. Heinoldem.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Usposobienie giełdy pod wpływem wiadomości z Bałkanu było znacznie lepsze, kursy poszły w górę.

Zdrowie króla serbskiego.

Belgrad. (Tel. wł.) W urzędowych sferach utrzymują, że stan zdrowia króla serbskiego obecnie jest jaknajlepszy. Król cierpi tylko czasami na reumatyzm.

Home-rule w Izbie lordów.

Londyn. (T. B.) W Izbie wyższej rozpoczęto obrady nad bilem „Home-rule". Przywódzca opozycyi oświadczył, że Izba wyższa bill odrzuca, podda się jednakże woli kraju, jeżeli rząd zwróci się z apelem do kraju i kraj rozstrzygnie na korzyść bilu.

Wybuch w kopalni.

Aubin. (T. B.) W tutejszej kopalni nastąpił wczoraj wybuch piorunujących gazów, przyczem 11 górników zginęło.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Adam Grudzieński z Osieka (W. Ks. Poznańskie), Marya Dembińska z Gór (Król. Polskie), Bronisławowie Nowakowscy z Warszawy, Stefania Kuryłowiczowa z Rzeszowa, Aleksandrowie Dąmbscy ze Lwowa, Fryderyk Wolf z Wiednia, Julian Borkiewicz z Kielc, Władysław Czarnecki z Ostrowa, Rola Gumińska ze Lwowa, Edward Kolb z Wiednia, Czesław Rodzewicz z Kiszeniewa (Rosya), Franciszek Kołodziejski z Zapola, Władysław Kunicki z Lublina, Ryszard Sadler z Budapesztu, Stanisław Szulc-Moro z Kiszeniewa (Rosya), Franciszek Rupniewski z Janowic (Radomskie), prof. Kazimierz Pochwalski z Wiednia, Witold Poklewski-Kozioł z Mniszkowa (Król. Polskie), Karol Żeliński z Grodkowic, Drowa Marya Wolińska z Puław (Król. Polskie), Janowie Ethoferowie z Linzu, Olga Mokłowska z Puław (Król. Polskie), Armel Molitor z Wiednia.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

---

†

Za duszę ś. p.

Anieli z Dołkowskich

Kunze

Obywatelki miasta Kęt

odbędzie się we czwartek dnia 17-go bm.
o godzinie 9-tej rano
w kościele OO. Karmelitów na Piasku

Nabożeństwo żałobne

Podziękowanie.

Rodzice zmarłego w Krakowie Bronisława Kazimierza Jaremy, c. k. sędziego powiatowego z Tyczyna przesyłają niniejszem serdeczne podziękowanie wszystkim Jego i naszym przyjaciołom i znajomym za okazane nam współczucie, bądź osobiście przez oddanie Mu ostatniej posługi w kondukcie pogrzebowym bądź też piśmiennie. Przedewszystkiem Najwyższej hierarchii naszego Sądownictwa Krajowego w Krakowie za szlachetne uznanie Jego działalności jako sędziego wyrażone przez udział dwóch najwyższych dostojników Sądu wyższego i krajowego w kondukcie pogrzebowym i Jego obecnym także byłym trzem bezpośrednim przełożonym, a niemniej wszystkim kolegom i współpracownikom — dalej Przewielebnemu Przeorowi i proboszczowi, wszystkim członkom konwentu OO. Bonifratrów w Krakowie, lekarzom Dr Rzegocińskiemu, prof. Dr Radlińskiemu, Dr Frączkiewiczowi i Dr Motyce, którzy z największem poświęceniem, współczuciem i wysiłkiem dniem i nocą czuwali przy Nim i usiłowali wydrzeć Go śmierci — Bóg Im zapłać za dobre serca!

Kazimierz i Dora Jaremowie.

Przewodnik krakowski.

Groby królewskie, grób Mickiewicza skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11 i pół przed południem.

Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przy Placu Szczepańskim otwarta codziennie od godziny 11 do 4.

Muzeum książąt Czartoryskich (ulica Pijarska) otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9 do 1 w południe, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce grób Skargi (w kościele św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum etnograficzne otwart jest zawsze we czwartki, niedziele i święta od godz. 11 do 2 popoł. i zwiedzać je można za opłatą 20 hal. od osób dorosłych i 10 hal. od małoletnich. Muzeum mieści się na ul. Studenckiej l. 7, parter.

I. ZWYCZAJNE OGÓLNE ZGROMADZENIE

Członków Pierwszego w Wielkim Ks. Krakowskiem i Galicyi Towarzystwa zjednoczonych pracowni szewskich dla produkcyi dostaw obuwia dla c. k. armii i c. k. obrony krajowej, Stow. zarej. z ograniczoną poręką w Krakowie

odbędzia się

w lokalu Towarzystwa dostawców obuwia wojskowego w Krakowie, ul. Czarnowiejska L. 27 w dniu 27-go lipca 1913 o godzinie 3-ciej popołudniu z następującym

PORZĄDKIEM DZIENNYM:

1. Odczytanie protokołu zawiązania się Towarzystwa.
2. Sprawozdanie dyrektora referenta.
3. Wniosek o likwidacyę Towarzystwa.
4. Wnioski członków.
5. Zamknięcie posiedzenia.

Kraków, 11 lipca 1913 roku.

Stanisław Dalewski
Dyrektor-referent.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

L. $\frac{100}{88}$ V 1913

WYCIĄG

z rozkładu jazdy ważnego od 1 maja 1913.

Odjazd z Krakowa.

12·20 w nocy, p. osob. Nr. 11 do Podwołoczysk. Połączenia: do Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Sokala, Sambora, Stryja, Brodów, Potutor, Husiatyna, Kopyczyniec, Grzymałowa.

12·50 w nocy, p. posp. Nr. 8 do Wiednia, Połączenia: do Opawy, Pragi, Karlsbadu. Wrocławia i Berlina.

3·13 w nocy, p. posp. Nr. 7 do Czerniowiec. Połączenia: do Szczucina, Tarnobrzega, Bełzca, Sokala, Sambora, Chyrowa, Stryja, Husiatyna, Itzkan, Jass, Bukaresztu.

3·55 w nocy, p. posp. Nr. 10 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Cieszyna, Wrocławia Berlina, Opawy, Berna, Karlsbadu, Pragi.

4·20 rano p. osob. Nr. 31 do Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic przez Spytkowice.

5·20 rano, p. osob. Nr. 20 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

6·40 rano, p. posp. Nr. 3 do Podwołoczysk, Stanisławowa, Ickan. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Bełzca, Sokala, Sianek, Rawy Ruskiej, Sambora, Brodów, Czortkowa, Kijowa, Odessy.

6·52 rano p. posp. Nr. 2 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Cieszyna, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Pragi.

7·50 rano, p. osob, Nr. 15 do Podwołoczysk. Połączenia: do Szczucina, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Brodów, Kijowa, Odessy.

8·10 rano, p. osob. Nr. 411 do Wieliczki.

8·25 rano, p. osob. Nr. 6211 do Kocmyrzowa i Mogiły.

8·46 rano, p. posp. Nr. 205 (od 15 V. do 30 IX. wł.) do Podwołoczysk. Połączenia; do Sambora, Sianek, Podhajec, Stojanowa, Brodów, Kopyczyniec, Kijowa, Odessy.

9·30 rano, p. osob. Nr. 41 do Nowego Zagórza, Sambora, Stryja przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę, do Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Gorlic, Borysławia, Tustanowic, Stanisławowa, Tarnopola.

9·30 rano, p. osob. Nr. 18 do Wiednia, Gliwic, Wrocławia, Cieszyna, Opawy, Berna, Warszawy.

10·25 rano, p. osob. Nr. 43 (od 15 VI. do 30 IX. włącz.) do Zakopanego i Rabki. Połączenia: do Żywca, Zwardonia.

10.45 rano, p. osob. Nr. 13 do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: do Nowego Sącza, (Krynicy od 1 V. do 30 IX. wł.) Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa, Sambora, Stanisławowa, Potutor, Kopyczyniec, Zbaraża.

1.15 po poł., p. osob. Nr. 33 do Suchy, Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę

1·30 po poł., p. miesz., Nr. 461 do Wieliczki.

1·42 po poł., p. osob. Nr. 6213 do Kocmyrzowa i Mogiły.

1·42 po poł., p. osob. Nr. 48 B (do 1 V do 30 IX., co niedzielę i święta) do Trzebini.

1·57 po poł., p. osob. Nr. 14 do Wiednia: do Wrocławia, Berlina, Opawy.

2·35 po poł., p. posp, Nr. 6 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu.

2·48 po poł., p. osob. Nr. 44 B (od 1 V. do 30 IX. codziennie) do Trzebini. Połączenia: do Gliwic, Wrocławia, Warszawy.

2·51 po poł., p. posp. Nr. 5 do Lwowa. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Rozwadowa, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa. Sambora, Stryja.

3·00 po poł., p. osob. Nr. 25 do Tarnowa. Połączenia: do Szczucina, Stróż. Jasła, Nowego Sącza. (Orłowa od 15 VI. do 30 IX).

3·25 po poł., p. osob. Nr. 49 do Suchy, Żywca (od 15 VI. do 30 IX.) Zakopanego, Nowego Sącza, Stróż.

5·40 po poł., p. osob. Nr. 27 do Łańcuta. Połączenia: do Stróż, Nowego Sącza, Jasła.

6·00 wieczór, p. osob. Nr. 116 do Oświęcimia

6·45 wieczór, p. osob. Nr. 16 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Petersburga. Wrocławia, przez Trzebinię, do Berlina.

6·56 wieczór, p. miesz., Nr. 61V do Tarnowa.

7·40 wieczór, p. miesz. Nr. 463 do Wieliczki.

7·44 wiecz., p. posp. Nr. 204 (od 15 V. do 30 IX.) do Karlsbadu.

7·55 wieczór, p. osob. Nr. 45 do Nowego Zagórza, Chyrowa, Sambora, przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Oświęcimia, Wadowic przez Kalwaryę, Żywca, Gorlic, Mezö-Laborcz, Przemyśla, Sianek, Lwowa.

8·00 wieczór, p. osob. Nr. 6215 do Kocmyrzowa.

8·43 wieczór, p. posp. Nr. 1 do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi. Połączenia: do Chyrowa, Sambora, Stryja. Konstantynopola okrętem.

9·00 wieczór, p. osob. Nr. 17 do Podwołoczysk. Połączenia: do Wieliczki, Chyrowa, Sambora, Stryja, Jaworowa, Rawy Ruskiej, Podhajec, Sianek, Brodów, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Grzymałowa, Kijowa, Odessy.

10·15 wieczór, p. posp. Nr. 4 do Wiednia Połączenia: do Warszawy, Iwanogrodu' Petersburga, Wrocławia, Berlina, Opawy, Pragi, Karlsbadu.

10·35 wieczór, p. posp. Nr. 104 do Wiednia,

10·55 wieczór, p. osob. Nr. 19 do Lwowa, Połączenia: do Wieliczki, Jasła, Dynowa, Chyrowa, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Jaworowa, Sianek, Sambora, Stojanowa.

11.55 w nocy, p. osob. Nr. 47, do Nowego Sącza. Połączenia: do Oświęcimia, Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Orłowa, Stróż, Nowego Zagórza, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Stanisławowa.

Przyjazd do Krakowa.

12·40 w nocy, p. posp. Nr. 8 z Czerniowiec Połączenia: od Bukaresztu, Jass, Ickan Delatyna, Husiatyna, Jaworowa, Stojanowa, Stryja, Sambora, Chyrowa.

3·07 p. posp. Nr. 7. z Wiednia. Połączenia z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

3·30 w nocy p. osob. Nr. 12 z Podwołoczysk. Połączenia: z Odessy, Kijowa, Grzymałowa, Zbaraża, Czortkowa, Husiatyna, Potutor, Brodów, Stanisławowa, Stryja, Sambora, Chyrowa, Sokala, Jasła, Rozwadowa.

4·52 rano, p. osob. Nr. 20, ze Lwowa. Połączenia: od Stojanowa, Podhajec, Chyrowa Sambora, Stryja, Orłowa, Krynicy (od 1 V do 30 IX.), Nowego Sącza.

5·30 rano, p. posp. Nr. 103 z Wiednia.

5·55 rano, p. osob. Nr. 48 z Nowego Zagórza przez Suchę. Połączenia: z Gorlic, Orłowa, Zakopanego.

6·00 rano, p. posp. Nr 3 z Wiednia. Połączenia: z Berlina i Wrocławia przez Bogumin

6·32 rano, p. posp. Nr. 2 z Ickan. Połączenia: z Konstantynopola przez Konstancyę. Bukaresztu, Zaleszczyk, Delatyna, Podhajec, Nowego Zagórza, Chyrowa.

7·20 rano, p. osob. Nr. 15 z Oświęcimia.

7·20 rano, p. osob. Nr. 412 z Wieliczki.

7·35 „ „ „ Nr. 6212 z Kocmyrzowa i Mogiły.

7·55 rano, p. osob Nr. 32 z Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: z Żywca, Suchy, z Wadowic przez Kalwaryę i Spytkowice.

8·15 rano, p. osob. Nr. 118 (od 1 VI. do 30 IX. wł.) z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Jasła, Stróż.

8·40 rano, p. posp. Nr. 203 (od 15 V. do 30 IX. wł.) z Karlsbadu Połączenia z Pragi, Ołomuńca.

8·44 rano, p. osob. Nr. 18 z Podwołoczysk. Połączenia z Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Iwania Pustego, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża, Brodów, Ickan, Stanisławowa, Rawy ruskiej. Podhajec, Sianek, Chyrowa, Nowego Sącza.

9·05 rano, p. osob. Nr. 41 z Granicy. Połączenia z Warszawy.

9·35 rano, p. osob. Nr. 13 z Wiednia. Połączenia: z Ołomuńca, Opawy, Cieszyna. Bielska, Wrocławia, Berlina, Gliwic, Warszawy.

11·20 rano, p. miesz. Nr. 462 z Wieliczki.

11·55 rano, p. osob. Nr. 39 z Wiednia.

12·58 rano, p. osob. Nr. 6214 z Kocmyrzowa i Mogiły

1·10 p. poł., p. osob. Nr. 114 (od 1 VI. do 30 IX. co niedzielę, czwartki i święta) z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza. Szczucina.

1·24 p. poł., p. osob. Nr. 4 ze Lwowa. Połączenia z Sambora, Stryja, Chyrowa, Sokala, Dynowa, Jasła, Rozwadowa, Nadbrzezia, (Krynicy od 1 V. do 30 IX. wł.) Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

2·05 p. poł., p. osob. Nr. 44 z Nowego Sącza. Połączenia z Krynicy (od 1 V. do 30 IX.), Zakopanego, Zwardonia, Żywca Wadowic i Bielska przez Kalwaryę

2·20 po poł., Nr. 6 p. posp. ze Lwowa. Połączenia: od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa, Chyrowa, Sambora, Stryja.

2·45 po poł. p. posp. Nr. 5 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu. Pragi, Ołomuńca Opawy.

4·35 po poł. p. osob. Nr. 414 z Wieliczki

4·45 p poł., p. osob. Nr. 26 z Oświęcimia Skawiny. Połączenia z Wadowic przez Spytkowice.

4·52 po poł. p. osob. Nr. 27 z Brzecławy (Lundenburga).

5·50 po poł. Nr. 116 (od 1 VI. do 30 IX. wł.) z Tarnowa. Połączenia (z Orłowa i Krynicy od 15 VI do 30 IX.) Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

6·14 wieczorem p. miesz. Nr. 464 z Wieliczki.

6·25 wieczór. p. osob. Nr. 16 z Podwołoczysk Połączenia: z Kijowa, Odessy, Brodów, Jaworowa. Ickan, Rawy ruskiej, Stryja, Sambora, Chyrowa, Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

6·53 wiecz., p. osob. Nr. 42 od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza przez Suchą. Połączenia: z Ławocznego, Borysławia, Tustanowic, Gorlic, Orłowa, Bielska i Wadowic przez Kalwaryę.

7·10 wieczór. p. osob. Nr. 6216 z Kocmyrzowa.

7·36 wiecz., p. posp. Nr. 204 (od 15 V. do 30 IX.) z Podwołoczysk. Połączenia z Kijowa, Odesy, Husiatyna, Kopyczyniec, Brodów, Stanisławowa, Stryja, Sambora, Jasła.

8·10 p. posp. Nr. 1 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Berlina, Wrocławia, Bielska.

8·23 wiecz., p. posp. Nr. 102 (od 15 VI. do 30 IX. wł.) z Zakopanego i Rabki.

8·50 wiecz., p. osob. Nr. 47 B (od 1 V. do 30 IX. w niedzielę i święta) od Trzebini.

9·10 wiecz. p. osob. Nr. 34 z Oświęcimia. Połączenia z Sierszy wodnej.

9·24 wieczór. p. posp. Nr. 4 z Podwołoczysk Połączenia: od Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Husiatyna, Czortkowa. Kopyczyniec, Brodów, Ickan, Rawy ruskiej Podhajec, Sianek, Stryja, Sambora Sokala, Tynowa, Jasła, Rozwadowa, Orłowa, Krynicy, Nowego Sącza, Gorlic Stróż, Szczucina.

9·45 wieczór. p. osob. Nr. 19 z Wiednia. Połączenia: z Pragi, Ołomuńca, Opawy,

10·24 wieczór. p. osob. Nr. 24 z Rzeszowa. Połączenia: od Jasła, Rozwadowa, Orłowa Krynicy, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Szczucina, Wieliczki.

11·05 wieczór. p. osob. Nr. 46 z Nowego Sącza przez Suchę. Połączenia: od Orłowa, Zakopanego, Zwardonia, Żywca, Bielska, i Wadowic przez Kalwaryę.

11·38 w nocy, p. posp. Nr. 9 z Wiednia Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Opawy Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Moskwy, Petersburga, Warszawy.

Nakładem Spółki komandytowej właścicieli „Głosu Narodu". Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Matyasik. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Tomasza L. 25, pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.